

Wolny handel i tolerancja – przypadek Szwajcarii

27 marca 2018

Małe zachodnie kraje zwykle są bogate. Jedynym zasadniczym wyjątkiem od tej reguły była Irlandia, ale Irlandczycy naprawili to w spektakularny sposób w przeciągu zaledwie 20 lat – oto dowód, że rozsądna polityka może zdziałać cuda.

Głównym powodem, dla którego małe państwa są bogate, jest po prostu to, że handlują więcej niż duże państwa. Można powiedzieć, że nie jest to kwestia wyboru, a jedynie zwykłej geografii gospodarczej. Ale to byłby błąd. Każde państwo, małe czy duże, musi mieć politykę regulującą handel zagraniczny, a protekcjonizm można znaleźć wszędzie (przykładami są Nowa Zelandia czy Irlandia przed latami 1980.). Grupa małych, bogatych krajów, które dzisiaj funkcjonują, to tylko pozostałość z tego, co istniało przed polityczną konsolidacją Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec i Włoch. Uważam, że tylko tym małym państwom udało się oprzeć się miłosnemu uściskowi swych większych i bardziej agresywnie nastawionych sąsiadów, które były wystarczająco bogate, żeby się obronić. Niektóre, takie jak Austria (po 1918 roku), Belgia czy Luksemburg, były często najeżdżane i przetrwały jako samodzielne byty tylko dzięki zwykłemu przypadkowi. Niemniej wiele, wiele narodów zniknęło między XVII a XX wiekiem: Szkocja, Walia, Bawaria, Saksonia, Bretania, Normandia, Burgundia, Sabaudia, Katalonia, Siena, Florencja... lista nie ma końca. Jednak Szwajcaria, Holandia i kraje nordyckie przetrwały. Być może geografia pomogła, ale były one także poważnymi krajami kupieckimi, wystarczająco bogatymi, aby w razie potrzeby powołać silną armię czy flotę. Można zatem twierdzić, że wolny handel umożliwił ich polityczne przetrwanie.

Szwajcaria jest jeszcze bardziej osobliwym przypadkiem. Została na krótko opanowana przez Napoleona (kto nie został?),

ale poza tym epizodem udało się jej zachować niezależność od znacznie większych sąsiadów – z dobrze znanych przyczyn, pośród nich zwłaszcza faktu, że żadna z wielkich potęg nie mogła pozwolić, aby inna potęga kontrolowała alpejskie przełęcze na szkodę innych, więc dosyć wcześnie zgodziły się one uznać neutralność Szwajcarii. Chciałabym jednak mimo wszystko wskazać kilka interesujących lekcji, jakie można wyciągnąć z tego małego kraju.

UN PEU D'HISTOIRE [1]

W okolicach XII wieku (nikt nie zna dokładnej daty)[2] pewni hardzi górale zbudowali most[3] poprzez głęboki alpejski wąwóz, przez który płynęła rzeka Reuss, przekształcając dolinę bez wyjścia (romantycznie nazywaną „Trou d'Uri”[4]) w główny szlak handlowy przez przełęcz Świętego Gotarda. Mieszkańcy zapomnianej doliny szybko stali się bogaci, dzięki mytu pobieranemu za przejazd przez most, ładnym hotelom, które zbudowali dla znużonych podróżnych, oraz dzięki temu, że sami stali się kupcami handlującymi między północą a południem Europy.

Cóż Szwajcarzy uczynili ze swoim nowo zdobytym bogactwem? Kupili sobie wolność. Były to czasy feudalizmu, więc oznaczało to, że zaoferowali odległemu cesarzowi Fryderykowi II jednorazową rekompensatę (rzeczywista kwota jest nieznana) – aby wydobyć się spod panowania lokalnego, udzielnego władcy, Rudolfa Habsburga (którego potomkowie później sami zostali cesarzami) – w zamian za prawo do mianowania swoich sędziów, do prowadzenia swoich własnych spraw i nie odpowiadania przed nikim, za wyjątkiem samego cesarza. Do czasu, gdy następcy Rudolfa zdali sobie sprawę, że niewielka, zamożna i strategiczna grupa górskich ludów uciekła spod ich panowania i wysłali armię, by ich pokonać i podporządkować, trzy założycielskie państwa Konfederacji Szwajcarskiej posiadały wystarczającą siłę zbrojną i wystarczającą miłość do wolności, żeby odesłać armie Habsburgów do domu.

UMIŁOWANIE WOLNOŚCI TO ZA MAŁO

Ta historia czegoś nas uczy. W XII i XIII wieku wiele miast i regionów wystarczająco się wzbogaciło, żeby w ten sposób „kupić sobie wolność”, ale niewiele z nich było w stanie ją utrzymać: lokalni gangsterzy szybko znowu je podbili, gdyż cesarz był zbyt daleko i zaangażował się w inne bitwy (głównie z papieżem). Urneńczycy[5] nie mieli monopolu na umiłowanie wolności, ale potrafili ją utrzymać – ponieważ stali się zamożni dzięki handlowi, mogli wydać wystarczająco dużo na najemników i sprzęt wojskowy, aby powstrzymać agresorów.

Nie tylko ci prości górale mieli apetyt na wolność (w przeciwnym wypadku, po co wydawać tyle pieniędzy, żeby ją kupić?), ale sukces ich przedsięwzięcia oznaczał, że coraz więcej górskich społeczności z przyległych dolin zapragnęło do nich dołączyć. Umiłowanie wolności okazało się zakaźne i powszechne. Założenie Szwajcarii datuje się na rok 1291, kiedy trzy górskie społeczności (Uri, Schwyz i Unterwalden) złożyły uroczystą i tajną przysięgę, że zawsze staną razem przeciwko Habsburgom i komukolwiek innemu, kto będzie chciał odebrać im ich wolności. Ten pierwotny pakt między trzema góorskimi społecznościami przerodził się w szeroki sojusz wojskowy, obejmując coraz więcej członków i stając się coraz silniejszy (tworząc tzw. Starą Konfederację Szwajcarską – przyp. tłum.). Utrzymanie niezależności od Habsburgów zajęło kolejne wieki, a ciągłe bitwy wiązały ze sobą niezwykłą kolekcję Europejczyków północnych i południowych, Niemców, Francuzów, Włochów i Romanów[6], katolików i protestantów, górali i kupców. Ta luźna konfederacyjna struktura około dwudziestu odrębnych i w pełni suwerennych społeczności trwała do 1848 roku. Za każdym razem, gdy wewnętrzne konflikty groziły jej rozerwaniem, Prusy, Francja i Austro-Węgry z chęcią czekały, aby przejąć rozbite kawałki. A więc ostatecznie to pragnienie wolności od obcej dominacji utrzymało ich razem.

Pragnienie wolności było wspólnym mianownikiem, który przekraczał etniczne, lingwistyczne, religijne i geograficzne

podziały.

DOBROWOLNE PAŃSTWO KONTRAKTOWE

Czy ośmielę się powiedzieć, że Szwajcaria, obok Stanów Zjednoczonych, to jedno z nielicznych państw kontraktowych, jakie kiedykolwiek stworzono? Większość innych państw powstała wskutek podboju i zniewolenia. Szwajcaria powstała poprzez zawieranie dobrowolnych traktatów, przez suwerenne społeczności – nie na jednym zgromadzeniu, jak w Filadelfii – ale stopniowo, w ciągu około 800 lat. I przetrwała – co jest nie lada wyczynem – otoczona najbardziej agresywnymi państwami narodowymi, jakie tylko pojawiły się w dziejach. Wcale więc mnie nie dziwi, że Szwajcaria nie przyłączyła się do Unii Europejskiej, w której Francja i Niemcy (pradawni wrogowie, pomimo podobieństw językowych i kulturowych pokrewieństw z różnymi częściami kraju) są członkami założycielskimi...

DEMOKRACJA BEZPOŚREDNIA

Kolejnym aspektem wolnej i dobrowolnej natury szwajcarskiego państwa jest system demokracji bezpośredniej. Twierdzę, że Islandia może mieć coś podobnego, ponieważ ona też uciekła od losu ludów podbitych. Niemniej szwajcarski system, o ile wiem, jest całkiem unikalny. To świetny przykład instytucji, która się upowszechniła, ponieważ przyczyniała się do sukcesu ludzi, którzy ją przyjęli. Trzy „założycielskie” Kantony były zaledwie dolinami w wysokich górach, w których klimat i ukształtowanie terenu wymuszały stosowanie restrykcyjnych i perspektywicznych strategii przetrwania. Między innymi nie miało sensu wypasanie bydła na prywatnych działkach. Taka ziemia musiała być zarządzana kolektywnie, bez miejsca na błędy. Więc wszyscy krzepcy mężczyźni podejmowali istotne decyzje wspólnie i tak narodziła się demokracja „na otwartym powietrzu”. Niezwykłe! Nie było feudalnego pana, bo przebywał daleko w Wiedniu albo w Akwizgranie, i nie wyłonił się żaden lokalny gangster, być może dlatego, że ci górscy pasterze w nocy poderżnęliby mu gardło.... W każdym razie wieści szybko się

niosły i w miarę jak kolejne Kantony przyłączały się do pierwotnych trzech, ich własne społeczności domagały się prawa do tej niezwykłej instytucji, która bardziej niż cokolwiek innego symbolizowała ucieczkę od przymusu ze strony feudalnego pana i dawała ich umiłowaniu wolności wymierną postać. Wszak przywódcy tych społeczności mogli zdecydować inaczej – mogli przyłączyć się do szeregu królów, diuków i książąt, którzy chętnie powiększali swoje dominia. Jednak postanowili przyłączyć się do niezwykłego Bundu[7] Szwajcarów – odkrywając, że demokracja bezpośrednia była często elementem umowy. do 1848 roku, gdy suwerenne społeczności w końcu zdecydowały się połączyć swoją suwerenność i zgodziły się utworzyć państwo federalne (po krótkiej wojnie domowej), demokracja bezpośrednia rozprzestrzeniła się do niemalże wszystkich członków Bundu. Od 1848 roku została ona także rozszerzona na samo państwo federalne, które poddano kontroli przez referenda i „inicjatywy” ze strony „ludu”. Tak więc połączenie suwerenności nie oznaczało poddanie wyższej władzy, ponieważ „lud” wciąż pozostał u władzy. I nie jest to mit.

Do dzisiejszego dnia Szwajcarzy nieustannie głosują nad różnymi kwestiami na poziomie gminnym, kantonalnym i federalnym. Głosowania często wydają się sprzeczne – dla przykładu, zeszłej wiosny (2005 r. – przyp. red.) mieszkańcy Kantonu Genewy zagłosowali, żeby (a) nie podnosić podatków, (b) nie redukować zasiłków dla bezrobotnych oraz (c) wprowadzić poprawkę do konstytucji Kantonu zmuszającą władze do uchwalania zrównoważonego budżetu. To doprowadza polityków do szaleństwa, bo głosujący w rzeczywistości powiedzieli: „zmniejszcie zatrudnienie w sektorze publicznym”. Nic dziwnego więc, że istnieje powszechne dążenie wśród klasy politycznej, z obu krańców politycznego spektrum, aby ograniczyć prawo do referendów, zwiększyć liczbę wymaganych podpisów i zmniejszyć ramy czasowe na ich zebranie – wszystko w imię „efektywności”. Do tej pory, jak się można spodziewać, „lud” roztropnie odrzucał tego typu zamiary.

DEMOKRACJA BEZPOŚREDNIA I UNIA EUROPEJSKA

Demokracja bezpośrednia jest główną przyczyną instytucjonalną, dla której Szwajcaria nie może przystąpić do UE: każda dyrektywa UE musiałaby zostać poddana referendum, przy bardzo małej szansie sukcesu. W istocie traktaty dwustronne, które Szwajcaria drobiazgowo wynegocjowała ze swoim gigantycznym sąsiadem, są nieustannie zagrożone odrzuceniem w referendum. Miesiąc po ich przyjęciu, 25 września 2005 roku, będziemy głosować czy rozszerzyć swobodny przepływ pracowników na nowych członków UE. Jeśli zagłosujemy na „nie”, to wszystkie poprzednio wynegocjowane traktaty zostałyby unieważnione i powrócimy do strefy wolnego handlu na towary przemysłowe z 1972 roku. Według sondaży obie możliwości są prawdopodobne[8]. Klasa polityczna jest oszalała z rozpaczy. Chcą przystąpić do UE i obalić demokrację bezpośrednią...

WIELKOŚĆ PAŃSTWA

Można by myśleć, że z takim podziałem państwa Szwajcaria będzie miała bardzo mały wskaźnik wydatków publicznych do prywatnych. Bynajmniej, Szwajcaria zmierza w kierunku reszty krajów OECD, po znacznym wzroście wydatków socjalnych w latach 1980., co tylko wskazuje, że nie ma rady na samobójstwa gospodarcze i nawet najbardziej demokratyczny kraj świata może nadal swobodnie zdecydować o zniszczeniu swojej gospodarki.

Właściwie Szwajcaria nie jest jeszcze w takim położeniu i wciąż jest nadzieja, że tradycja wytrwałej samodzielności stopniowo wyprze mętnych uszczęśliwaczy na siłę, pozornie nieszkodliwych „miękkich” socjalistów, którzy po prostu chcą, żeby świat był lepszym, miłszym miejscem, a kanty kapitalizmu zostały wygładzone. Innymi słowy, Szwajcaria nie uciekła od ogólnego „klimatu czasów”, dominującego na Zachodzie od 1945 roku, który być może teraz zacznie ustępować w obliczu zerowego wzrostu i wysokiego bezrobocia.

WOLNY HANDEL

Szwajcaria różni się od innych europejskich krajów pod tym względem, że nie odwróciła się od wolnego handlu. Za znanym wyjątkiem rolnictwa, do którego powrócę za moment, Szwajcaria nie chroni swojego sektora dóbr handlowych i zawsze wydawała mi się dość otwarta w dużej części sektora usług komercyjnych: jak usługi prawne, bankowe i ubezpieczenia. Powód jest, jak sądzę, dość łatwo zauważyć. We wszystkich innych demokracjach parlamentarnych – jak uczyli nas Buchanan i Tullock – partie polityczne zawsze starają się kupić poparcie od krańcowych wyborców, oferując tej czy innej grupie pewne protekcjonistyczne czy inne przywileje, podczas gdy reszta wyborców pozostaje w błogiej racjonalnej ignorancji. Ten proces po prostu nie działa w Szwajcarii, gdzie każda propozycja podniesienia podatku na ten czy inny importowany produkt, natychmiast dzieli kraj według licznych podziałów: religijnych, etnicznych, językowych, zawodowych, geograficznych itd. Wygrani i przegrani są od razu identyfikowani, ci drudzy podnoszą burzę protestów i gróźb wielu referendum. W Szwajcarii wyborcy nie są podatni na racjonalną ignorancję. Jeśli już to są racjonalnie niesterowni. To jak teoria wyboru publicznego *à rebours*: ponieważ każda zmiana polityki nieuchronnie pociąga za sobą pewnych przegranych, są oni od razu informowani i zaczynają pracować nad użyciem mechanizmów demokracji bezpośredniej. Samo zagrożenie często wystarcza, aby położyć kres propozycjom zmian. Wadą tego rozwiązania jest ekstremalny konserwatyzm. Bardzo dużo czasu zajmuje zmiana czegokolwiek, nawet jeśli jest jasne dla wszystkich, że coś wymaga pilnych zmian.

Choć Szwajcaria jest nominalnie większościową demokracją federalną, z jej wszystkimi typowymi instytucjami (wyższa i niższa izba parlamentu na federalnym i często na kantonalnym poziomie), to szwajcarscy politycy wiedzą, że muszą negocjować bardzo szeroki konsensus, jeśli ich polityka ma uniknąć odrzucenia przez „lud”.

Zarówno Douglass C. North[9], jak i Anthony de Jasay[10]

przekonująco dowodzą, że w normalnych demokracjach parlamentarnych, gdy zmiana gospodarcza zagraża istniejącym wzorcom dystrybucji dochodu, od których zależy zgoda poddanych na rządzenie nimi przez państwo, ci, których majątki zmniejszą się w wyniku tej zmiany, będą domagać się ochrony (i często ją otrzymają) ze strony państwa, z ogólnych przyczyn wyłożonych przez Buchanana i Tullocka. Jak już widzieliśmy, Szwajcaria jest odporna na ten proces ze względu na jej złożoną wielokulturową strukturę oraz dzięki instytucji demokracji bezpośredniej.

GAPOWICZE, PASOŻYTY I DRAPIEŻNIKI

Grupy korzystające z efektu gapowicza w Szwajcarii – a jest ich trochę – generalnie odziedziczyły uprzywilejowaną pozycję z jakiegoś powodu w przeszłości. Odnosi się to do rolników, którzy korzystali z trwającego 60 lat, powojennego „dziękuję” za uratowanie kraju przed głodem podczas II wojny światowej. Odnosi się to również do wielu pasożytniczych karteli, które przetrwały, dość anachronicznie, w sektorze dóbr niehandlowych, a zwłaszcza w zawodach budowlanych, usługach osobistych (zwłaszcza zawodach medycznych) oraz w handlu detalicznym, przyczyniając się do notorycznie wysokiego poziomu cen. Te przywileje stopniowo ulegają przed konkurencją w usługach, wymuszoną na Szwajcarii przez Światową Organizację Handlu lub Unię Europejską. Bez pomocy tych dwóch zewnętrznych źródeł nacisku Szwajcaria tkwiłaby bez końca w swojej sieci konserwatywnego bezruchu, ale obecnie rzeczy ulegają stopniowo zmianom. W rzeczywistości siła rolniczego lobby pogarsza się, w miarę jak pamięć o latach wojennych znika, a populacja staje się coraz bardziej zurbanizowana. Z prawdziwych drapieżników nie ma nikogo: nie ma żadnych dużych monopolów w usługach publicznych, nie ma subsydiowanych „narodowych czempionów” (nawet Swissair pozwolono zbankrutować[11]); nie ma w ogóle polityki przemysłowej i niewiele fiskalnych transferów międzykantonalnych.

FEDERALIZM FISKALNY I KONKURENCJA PODATKOWA

Powinno być więcej konkurencji podatkowej między kantonami, niż jest obecnie[12]. Kantonom zasadniczo udało się uformować luźny kartel fiskalny, a konkurencja podatkowa jest raczej wyjątkiem niż regułą. Nie oznacza to jednak harmonizacji kantonalnych stawek podatkowych, które pozostają bardzo różne. Co więcej, politycy (i społeczeństwo) na poziomie kantonalnym pragną zachować swoją władzę dyskrecyjną w tej kwestii – władza nakładania podatków, pozostaje wszakże ważnym atrybutem suwerenności. Jednak różne stawki podatków powinny być postrzegane jako odzwierciedlające równowagę, utrzymującą względną pozycję różnych kantonów z różnym, mniej lub bardziej stabilnym, „potencjałem” podatkowym. Bogate i dynamiczne gospodarczo kantony zwykle mają wysokie stawki podatkowe, biedne i zdominowane przez rolnictwo kantony zwykle mają niskie stawki i w rezultacie otrzymują różne subsydia federalne. Jednak samochód i przyzwoita sieć dróg może zaburzyć tę tradycyjną równowagę, jako że coraz więcej ludzi decyduje się żyć w kantonie z niskimi podatkami, a pracować w kantonie z wysokimi podatkami, tworząc gigantyczne korki na autostradach w godzinach szczytu.

Federalizm podatkowy obejmuje także gminy, których jest ponad trzy tysiące. Granice między jurysdykcjami podatkowymi są wszechobecne i bardzo blisko siebie. Ludzie są hiper-czujni i uważają na rozrzutność podatkową – nawet nie próbuj wyrzucać śmieci do kontenerów w sąsiedniej gminie... Jeśli Twoja gmina nie ma żłobka, to pech – sąsiednia gmina wpisze Cię na końcu listy oczekujących. Mówi się, ale nie widziałam żadnych badań na poparcie tej hipotezy, że regulacyjna i podatkowa konkurencja jest silniejsza na poziomie gmin niż na poziomie kantonów. Jeśli tak jest, to zastanówmy się: trzy tysiące autonomicznych jednostek decyzyjnych w kraju o populacji liczącej 7,2 miliona, daje średnią jednostkę liczącą jedynie 2400 mieszkańców, z czego prawdopodobnie tylko dwie trzecie ma prawa wyborcze (reszta to dzieci i cudzoziemcy). W połączeniu z demokracją bezpośrednią, zapewnia to ludziom niesamowitą kontrolę nad ich politycznym losem (średnia waga głosu równa

jest 1/1800–nej, dla porównania w Wielkiej Brytanii jest to 1/40–milionowa). A jednak... apatia wyborców wciąż jest problemem. Praktyka wstrzymywania się od głosowania rośnie. Ludzie są zadowoleni, przez większość czasu.

TOLERANCJA

Możemy teraz wyjaśnić, jak kraj tak kulturowo złożony jak Szwajcaria może w ogóle funkcjonować. Otóż może on funkcjonować dlatego, że federalizm jest popchnięty do ekstremum. Zasada pomocniczości jest wyniesiona do niemal religijnego statusu. Okazuje się, że w praktyce wydatki publiczne są równo rozdzielone po 1/3–ciej pomiędzy różnymi poziomami władzy: federalnej, kantonowej i gminnej. Tylko federalna 1/3 wydatków wymaga negocjacji pomiędzy społecznościami, a reszta jest zredukowana do lokalnych, dość homogenicznych grup społecznych. Zatem nikt nie zmusza francuskojęzycznych czy włoskojęzycznych mniejszości, do układania się z niemieckojęzyczną większością. Przez większość czasu idą oni swoją własną drogą.

Jest jednak pewna historia. W ramach Kongresu Wiedeńskiego 1815 roku, kanton Bern nabył nowe terytorium w górach Jura na granicy z Francją. Mieszkańcy tej nowej prowincji byli mieszkanką społeczności francuskojęzycznych i niemieckojęzycznych, społeczności katolickich i protestanckich. Ale linie podziału były rozmyte. Przez długi czas francuskojęzyczni i niemieckojęzyczni protestanci tak przewyższali liczebnie francuskojęzycznych i niemieckojęzycznych katolików, że żaden ruch separatystyczny się nie rozwinął. Ale po II wojnie światowej, podział językowy zaczął brać górę nad podziałem religijnym i tym samym powstał ruch „Jura libre” (fr. wolna Jura – przyp. tłum.). Po dwudziestoletniej walce[13] i jednej brutalnej śmierci, powstał nowy, francuskojęzyczny Kanton Jura w 1975 roku.

To samo w sobie jest niezwykłym faktem, ale jeszcze bardziej godny uwagi jest poziom podejmowania decyzji, który ten proces

obejmował, oraz fakt, że proces ten zaczął się w 1975 roku i nie zakończył się przez kolejne 20 lat. „Układanka gminnej suwerenności”[14] spowodowała „poszarpane i nieregularne granice kantonalne” i pewne enklawy (lub eksklawy, w zależności od tego jak się patrzy). Tak więc do dziś są małe kawałki Genewy w kantonie Vaud i kawałki Bern pozostały w nowym kantonie Jura (i vice versa). Proces powstawania kantonu Jura dobiegł końca w 1995 roku[15], kiedy gmina–enklawa Vellerat (w której było 70 wyborców, z czego większość francuskojęzyczna) wybrała opuszczenie Bern i przyłączenie się do Jura[16].

Według Jonathana Steinberga (str. 88) „podział politycznych jednostek w ten sposób służy zmniejszeniu tarć, a przynajmniej ograniczenia ich do możliwie najmniejszych elementów niezadowolenia, które można tolerować... ten system działa, ponieważ jego części są ruchome. Części są zaś ruch ruchome, jeśli „suweren” powie, że są”.

WNIOSKI

Historia Szwajcarii, od przysięgi na Rütli z 1291 roku do powstania Kantonu Jura w 1995 roku, jest historią narodu, który ma ze sobą niewiele wspólnego za wyjątkiem umiłowania wolności i chęci zachowania niezależności od zewnętrznej ingerencji. Odbiciem tego faktu jest to, że Szwajcarzy mają niewiele chęci angażowania się w sprawy innych ludzi. Kanton Bern, gdy francuskojęzyczna mniejszość z Jury wyraziła swoje pragnienia, nie miał imperialistycznych ambicji, aby rządzić niechętną mniejszością. Choć dzielenie jednostek politycznych na drobne części prawdopodobnie zawiera w sobie koszt w postaci uszczuplenia korzyści skali w dostarczaniu dóbr publicznych (co zresztą jest dyskusyjne), to ma jednak ogromne korzyści w postaci legitymizacji państwa. Anthony de Jasay przypomina nam, że państwo utrzymuje posłuszeństwo na jeden z trzech sposobów: represji, przekupstwa i przyzwolenia[17]. Większość współczesnych demokratycznych państw używa – i nadużywa – drugą z tych opcji (klasa polityczna przekupuje

wyborców krańcowych, aby utrzymać władzę). Ludność zniechęca się niekończącym się „przemiałem”[18] i redystrybucją dochodu, a rządzący muszą znosić coraz bardziej niezadowolony i ponury elektorat. Sztuka demokratycznej władzy polega na uzyskaniu zgody rządzonych za pomocą legitymizacji. W takim wypadku, rzadkie zasoby nie muszą być marnotrawione na represję czy źle alokowane w „przemiał”. Wtedy wyborcy zostają społeczeństwem obywatelskim, którego członkowie mogą dążyć do swoich celów w pokoju i dobrobycie.

Historia Szwajcarii pokazuje ponadto, jak Unia Europejska jest niewłaściwie ukierunkowana, gdy dąży do uregulowania jak największej liczby spraw z federalnego centrum w imię „budowania Europy”. Na tym stratosferycznym szczęblu rządu UE nie ma jakiegokolwiek legitymizacji (jak to możliwe, jeśli szczegółowe regulacje muszą być stosowane w równej mierze do 25 narodów?) i choć swój cały budżet przeznacza na pozyskiwanie posłuszeństwa przekupując populację, to wyraźnie widać, że to nie działa (budżet jest zbyt mały...). A zatem czy w swoim czasie zobaczymy, że UE będzie musiała zmierzyć się z tragicznym wyborem między użyciem represji (niemożliwe i niedopuszczalne), czy po prostu zaczną przymykać oko, gdy dyrektywy zaczną być coraz bardziej ignorowane?

Autorstwo: Victoria Curzon-Price

Tłumaczenie: Tomasz Kłosiński

Źródło oryginalne: [Scribd.com](https://www.scribd.com)

Źródło polskie: [Mises.pl](https://mises.pl)

PRZYPISY

[1] Fr. odrobina historii – przyp. tłum.

[2] Poniższe fakty pochodzą z następującej, doskonałej i poczytnej pozycji o historii Szwajcarii: William Martin, *Histoire de la Suisse: essai sur la formation d'une confederation d'états*, Payot, Lausanne, 1966.

[3] Ów most to tzw. Most Diabelski (niem. Teufelsbrücke) nad

wąwozem Schöllenen – przyp. tłum.

[4] Fr. nora Uri – przyp. tłum.

[5] Tak nazywa się mieszkańców kantonu Uri – przyp. tłum.

[6] Romanie (Romanowie) to ludności posługujące się dialektami języka romansz, zamieszkujące głównie kanton Gryzonia – przyp. tłum.

[7] Bund – niem. związek, sojusz – przyp. tłum.

[8] Referendum z września 2005 roku dotyczące rozszerzenia swobodnego przepływu pracowników między Szwajcarią a dziesięcioma nowymi członkami UE (w tym Polski) zostało przyjęte większością 56% głosów – przyp. tłum.

[9] Douglass C. North, Structure and Change in Economic History, Norton & co., New York etc. 1981, str. 201–209, oraz później bardziej wyszczególnione w Institutions, Institutional Change and Economic Performance, Cambridge University Press, Cambridge, 1990.

[10] Anthony de Jasay, The State, Liberty Fund, Indianapolis, 1998, zwłaszcza str. 205–249.

[11] Obecne narodowe szwajcarskie linie lotnicze Swiss International Air Lines (SWISS) są własnością niemieckiej Lufthansa Group – przyp. tłum.

[12] Zob. Fiscal Decentralisation: the Swiss Case, Journal des Economistes et des Etudes Humaines, Vol. XIII, Nr 4, 2003, str. 527–544.

[13] Szczegóły tej walki nie zatrzymają nas tu, ale można je znaleźć ładnie podsumowane w Jonathan Steinberg, Why Switzerland?, Cambridge University Press, Cambridge, druga edycja, 1996, str. 89–98.

[14] Steinberg, op. cit., str. 88

[15] Proces ten nie zakończył się aż do teraz – w tym roku gmina Moutier zdecydowała się przenieść z kantonu Bern do kantonu Jura – przyp. tłum.

[16] Steinberg, op. cit., str. 97.

[17] de Jasay, op. cit., str. 76.

[18] „Przemiał” („państwo przemiałowe”, ang. churning state) to zjawisko, w którym, o tym kto dostanie państwowe transfery dochodu i majątku, w jakiej wysokości i na jakich zasadach, zależy od politycznej siły przetargowej, jaką posiada dana grupa wyborców lub grupa interesu. Termin ten został wymyślony przez Anthonego de Jasaya w książce The State, a rozpropagowany w literaturze ekonomicznej przez noblistę Jamesa M. Buchanana (przyp. tłum.).